Nr. 422. Kraków, Sobota 14 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" ze opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Planowy zamach na jacht carski. — Szczegóły rozbicia „Standartu". — Liczne aresztowania w Łodzi. — Generał Drude projektuje nowe wyprawy.

„Standart" na mieliźnie.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 września.)

Zamach nie wypadek.

Petersburg. Według doniesień z Helsingforsu, podczas wpłynięcia jachtu carskiego „Standart" na mieliznę, **para carska znajdowała się w poważnem niebezpieczeństwie życia.** Wszystko wskazuje na to, iż nie **wchodzi w grę wypadek lecz dobrze przygotowany zamach na całą rodzinę carską.**

Minister marynarki polecił uwięzienie kilku marynarzy i kilku oficerów marynarki.

Relacye urzędowe.

Helsingfors. Pet. ag. tel. donosi: Według otrzymanych z Gangö wiadomości, jacht „Sztandart" płynął z chyżością 14 węzłów i przy Grangrund. na drodze okrętowej, spotkał mieliznę, nie oznaczoną na mapach. Po obu stronach wązkiej mielizny głębokość wynosiła 30 stóp. Jacht otrzymał dwa przebicia podwodne, jedno nieznaczne w części przedniej, drugie znacznie większe. Przez całą noc przy pomocy „Freja" pompowano wodę. Pogoda sprzyjała.

Na miejsce wypadku przybyły z Rewla parowce ratunkowe: „Meteor", „Moguczij" i „Karin".

Rozbicie tłómaczyć można w części tem, że drogi wodne, wiodące do Gangö, są poczytywane za najtrudniejsze i za mało uczęszczane, zwłaszcza przez okręty, zagłębiające się tak, jak „Sztandart", na 21 stóp.

Zapowiadają wielkie roboty około ściągnięcia jachtu z mielizny.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: W sprawie wypadku jachtu „Standart" telegrafuje minister dworu jeszcze następujące szczegóły:

Jacht carski dnia 10 b. m. o godzinie 6 po południu w przystani w Transund podniósł kotwicę i w towarzystwie łodzi torpedowych ruszył w kierunku Abör. Dnia 11 b. m. o godzinie pół do 11 przed południem zarzucił jacht kotwicę w Jungfriesund. Po południu wysiadła para carska z dziećmi na ląd, aby przejść się na pobliskiej wyspie.

O godz. 3 parowiec znowu ruszył, prowadzony przez fińskich przewodników, na zachód od półwyspu Hanum i skręcając koło wyspy Gouszer najechał na niezaznaczoną na karcie rafę i ugrzązł środkową swą częścią.

Gdy poznano położenie jachtu i poważny charakter uszkodzeń, udała się para carska wraz z dziećmi i dworem na parowiec awizowy „Azya" i przepędziła na nim noc.

Natychmiast zarządzono wszelkie środki celem uwolnienia jachtu. Dla wypompowania wody i zatkania dziur sprowadzono parowce ratunkowe z Rewlu i Hangö. Załoga i oficerowie nie odnieśli ran.

Dnia 12 b. m. para carska wraz z dziećmi przesiadła się na pokład przybyłego tymczasem jachtu „Aleksandrya", na którym mają podróż kontynuować. Mają się oni wszyscy zupełnie dobrze. Para carska udała się wczoraj na jacht „Standart", aby przyglądać się pracom ratunkowym.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Helsingforsu, że położenie jachtu „Standart" jest niezmienione. Nurkowie poczęli jacht wyładowywać. Dziury zaczęto zatykać. — Dziesięć pomp parowca ratunkowego wypompowuje wodę z hali maszynowej. **Uderzenie podczas wypadku było tak gwałtowne, że kotły posunęły się ze swych miejsc.**

Para carska przesiadła się z okrętu „Azya" na pokład jachtu „Aleksandrya". Powietrze jest spokojne.

Cenzura prasowa.

Petersburg. Wszystkie dzienniki petersburskie, które przyniosły swe własne informacye o wypadku, jakiemu uległ jacht carski „Standart", uległy konfiskacie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Bandytyzm w Warszawie i Łodzi).

Warszawa, 13 września.

Kronika dnia ubiegłego notuje znowu kilka wypadków napadów bandyckich, z tych jeden ze śmiertelnym rezultatem. Mianowicie na ulicy Twardej do składu wędlin Joska Brzozy wtargnęło dwóch bandytów i zażądało pieniędzy. — Gdy Brzoza odmówił, jeden z bandytów dał do niego trzy strzały z brauninga, raniąc go śmiertelnie w piersi i twarz. Bandyci po dokonaniu zbrodni zbiegli bezkarnie.

Na ulicy Prostej do właściciela piekarni, Hersza Edelsteina, siedzącego w mieszkaniu w towarzystwie kilku osób, wpadło trzech bandytów z rewolwerami w rękach i zażądało wydania pieniędzy. Osłupieli ze strachu obecni, pozwolili zabrać bandytom ze szafy 450 rubli i oddalili się bez przeszkody.

Oprócz tego zaszło kilka drobniejszych wypadków rabunkowych, jak n. p. ograbienie technika Grzegorza Kotulińskiego, którego napadnięto w jego mieszkaniu na ul. Dobrej i pobito kijami, ograbienie przemysłowca Geldhara w jego pracowni przy ul. Świętojańskiej, którego, jakoteż jego żonę również pobito ciężko kijami, wreszcie obrabowanie w biały dzień na ul. Srebrnej przemysłowca Daniłowicza, któremu zagrożono rewolwerami.

Za to w Łodzi notowano dzisiaj tylko jeden napad bandycki i to nieudały. Mianowicie do Jankla Rakowskiego przybyli wczoraj bandyci i zażądali wydania im 1000 rubli. Rakowski oświadczył, że sumy takiej nie posiada w domu, lecz zapewnił, że przygotuje ją na dzisiaj rano. Gdy dzisiaj bandyci zgłosili się po pieniądze, odpowiedziano im, że Rakowski wyjechał z Łodzi. Bandyci odeszli grożąc, że za zawód dokonają zemsty po jego powrocie.

Rzucona w Łodzi myśl wyszukania jakich środków zaradczych przeciw klęsce bandytyzmu znajduje tam wśród szerokich sfer wielkie uznanie. Grasowanie opryszków dało się wszystkim zanadto we znaki, a chociaż mniej więcej znanym jest skład świeżo zorganizowanej bandy rabunkowej, jednostki są za słabe, aby jej przeciwdziałać. To zaś powiększa zuchwałość bandytów. Krąży pogłoska, że obecne wzmożenie się bandytyzmu stoi w pewnym związku z zbliżającym się terminem wyborów, podobne bowiem zjawisko obserwowano przy poprzednich wyborach. O przypuszczeniach tych jednakże nikt nie ma odwagi głośno mówić.

Że grunt do stworzenia samoobrony przeciw bandytyzmowi i do zbiorowego przeciwdziałania jest bardzo podatny zarówno w Łodzi jak i okolicy, świadczyły o tem wypadki ostatnich dni. Wczoraj n. p. w Radogoszczy robotnicy fabryczni dostrzegli, że do składu nafty Leona Widela wpadło trzech bandytów z żądaniem wydania pieniędzy. Robotnicy pospieszyli napadniętemu na pomoc, ujęli opryszków i wydali ich w ręce policyi. Tego rodzaju wystąpienia robotników są dosyć częste, chociaż ryzykują oni życie, gdyż narażają się na zemstę.

Z wypadków łódzkich dnia wczorajszego zanotować należy zamach na ul. Długiej, wykonany o godz. 7 wieczorem przez nieznanych ludzi na 25-letniego Jana Dementjewa, syna strażnika fabrycznego. Dementjew postrzelony z rewolwerów, odniósł bardzo groźne rany. Przyczyna nie znana. Sprawcy zamachu zbiegli.

(Tel. „N. Reformy" z 14 września.)

Aresztowania.

Łódź. Wczoraj o godzinie 11 przed południem policya wraz z wojskiem otoczyła ogród Mikołajowski i dokonała rewizyi osobistej u wszystkich osób, tam się znajdujących. Znaleziono przy nich kilkanaście brauningów i masę wydawnictw nielegalnych. Aresztowano 67 osób i odprowadzono ich do kancelaryi cyrkułu.

W kołach policyjnych opowiadają, że aresztowani należą w części do bojówki jednej z partyj skrajnych, a w części do organizacyj bandyckich, które w ostatnich czasach dopuściły się szeregu rabunków a przed kilku dniami rozesłały do zamożniejszych obywateli miasta listy z żądaniem pieniędzy i z pogróżkami w razie odmowy.

Ujęcie katorżników.

Kielce. Pet. Ag. tel. donosi: W powiecie włoszczowskim ujęto trzech zbiegów z robót ciężkich na Syberyi. Dopuścili się oni szeregu rabunków.

Zamachy.

Kowno. Pet. Ag. tel. donosi: Od 18 wiorst od miasta ujęto dwóch zabójców żołnierza i policyantów. Znaleziono przy nich brauningi. Jeden z ujętych przy wymianie strzałów, odniósł rany. Obaj przyznali się do zabójstwa.

Odessa. Pet. ag. tel. donosi: Na ul. Mieszczańskiej wystrzałem z rewolweru raniono ciężko w głowę agenta wydziału śledczego.

Ekaterynodar. Pet. Ag. tel. donosi: Śmiertelnie raniono pomocnika komisarza policyi, Boniaka, zdołał on wszakże zabić strzałem człowieka, który wykonał na niego zamach.

Archangielsk. Pet. ag. tel. donosi: Na przedmieściu wystrzałami rewolwerowemi ciężko zraniono rewirowego.

Z Odessy.

Odessa. Pet. Ag. tel. donosi: W ciągu trzech ostatnich dni napady na ulicach zupełnie już ustały.

Z Maroka.

Depesze doniosły, że generał Drude rozpoczął wojenne działania przeciw szczepom otaczającym Casablankę i uderzył z powodzeniem na obóz Kabylów pod Taddert, miejscowością odległą o 10 klm. od Casablanca. O ataku tym nadchodzą telegraficznie następujące szczegóły:

Wojska francuskie zostały zawiadomione przy wieczornym raporcie, że rano nastąpi wyprawa pod Taddert. O godz. 6 rano wyruszyła pierwsza kolumna francuska i po jednogodzinnym marszu dotarła do osady Alvarez, gdzie niespodzianem swem zjawieniem się zaskoczyła przednie straże marokańskie i rozbiła je pierwej, nim zdołały zaalarmować swoje wojska.

Wkrótce potem nadeszła druga kolumna francuska, prowadzona przez generała Drude i oba oddziały ruszyły dalej naprzód. O godzinie 8 piechota zatrzymała się, a artylerya rozpoczęła ogień na obóz Kabylów. Gdy pociski francuskie w namiotach marokańskich zaczęły sprawiać wielkie zniszczenie i Marokańczycy ze wszystkich stron zaczęli się wysuwać naprzód, poszła do ataku piechota francuska i bagnetami zaczęła spędzać Kabylów z okopów. W ślad za piechotą posunęły się naprzód baterye francuskie i zająwszy pozycye na świeżo zdobytych okopach, otworzyły na nowo ogień, który utrzymywały nieprzerwanie aż do południa. Koło godziny 9 przed południem piechota francuska weszła do Taddert i zajęła obóz. O godzinie 3 po południu generał Drude powrócił do Casablanca.

Według doniesienia Biura Reutera, każda z kolumn francuskich, które uczestniczyły w tej wyprawie, składała się z sześciu kompanij piechoty, z dwóch bateryj polnych, z czterech dział górskich i z dwóch mitrailez, oprócz tego brała udział wszystka konnica, którą rozporządza generał Drude. Była to więc już ekspedycya w większym stylu.

Biuro Reutera donosi dalej, że Marokańczycy wkrótce po ostrzeliwaniu zbiegli z obozu i pozostawili nawet zabitych na placu. — Francuzi spalili doszczętnie obóz.

Sprawozdawca „Tempsa", który towarzyszył owej wyprawie generała Drude, podaje o zajęciu obozu marokańskiego następujące szczegóły:

W namiotach, które wpadły w ręce naszych żołnierzy, znaleźliśmy nie wiele zdobyczy; Marokańczycy zdołali wszystko gdzieś ponnosić.— Głównym naszym łupem było kilka osłów, dobrze wychudzonych. Liczba naszych strat: jeden zabity i sześciu rannych, wskazuje, że Marokańczycy bronili się mniej dzielnie, niż w poprzednich walkach.

Ale także i ich straty zdają się być mniejsze, niż w bitwie dnia 3 b. m.

Z doniesień powyższych widać, że uderzenie Francuzów na Taddert nie wydało żadnych poważniejszych korzyści, ale też i sam atak mógł mieć na celu to tylko zadanie, aby przekonać Marokańczyków, że generał Drude umie nietylko się bronić w obwarowanym obozie.

(Tel. „N. Reformy" z 14 września).

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casablanca z onegdaj: Marokańczycy, którzy się poddali, oświadczyli, iż mieli wczoraj **300 zabitych i wielu rannych**, ale wiadomości te prawdopodobnie przesadzone.

Tanger. Ag. Havasa donosi: Zniszczenie obozu w Taddert zrobiło — jak się zdaje — wielkie wrażenie wśród Marokańczyków.

Nowa wyprawa gen. Drude.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że w pobliżu Casablanca znajdują się jeszcze dwa obozy arabskie i prawdopodobnie przeciw nim zwróci się najbliższa wyprawa.

Przemycanie broni.

Tanger. Agencya Havasa donosi: Ciągle nadchodzą wiadomości o przemycaniu bardzo znacznej ilości broni do Maroka.

Ugoda.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 września.)

Wiedeń. Przerwa w rokowaniach ugodowych będzie bardzo krótką i potrwa tylko kilka dni. Nastąpi ona z powodu wyjazdu prezydenta ministrów bar. Becka i ministra handlu dra Forzta do Tryestu na uroczystość spuszczenia na wodę nowego okrętu Lloydu austryackiego „Bar. Beck". Węgierscy ministrowie przybędą do Wiednia z powrotem w poniedziałek lub we wtorek i rokowania podjęte będą na nowo.

Wprawdzie na razie szanse ugody są niepewne, jednakże z faktu, iż obie strony życzą sobie zawarcia ugody, można wnosić, że przyjdzie do porozumienia. — Spornemi są jeszcze kwestye podwyższenia kwoty i przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego. W kwestyach natury prawno-państwowej, a mianowicie: w sprawie zawierania na przyszłość traktatów handlowych z obcemi państwami, przyjdzie do porozumienia na tej podstawie, że na przyszłość wspólne te traktaty będą podpisywane przez austro-węgierskiego ambasadora w dotyczącem państwie, oraz osobno przez przedstawiciela Austryi i Węgier. Oba teksty, t. j. węgierski i niemiecki, uważane będą za autentyczne, podczas gdy dotychczas jedynie tekst niemiecki był uważany za autentyczny.

Audyencye.

Wiedeń. Dzisiejsza audyencya ministra hr. Zichyego u cesarza trwała godzinę. — Przypuszczają, że cesarz przyjmie także hr. Apponyiego, a także i innych przywódców partyi niezawisłości. Audyencye te — jak się zdaje — będą miały na celu wpłynięcie na stronnictwa Sejmu węgierskiego, aby nie robiły trudności ugodzie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 14 września.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal wczoraj po południu udał się na kilka dni do Semmering.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza obwieszczenie prezydenta ministrów z d. 28 sierpnia 1907 r., donoszące o zawarciu umowy między rządem austryackim i węgierskim w sprawie wybicia stu- i pięciokoronówek.

Z Morawskiej Ostrawy.

Morawska Ostrawa. Przywódcy socyalistyczni twierdzą, że na przyszłej konferencyi będzie bezwarunkowo uchwalony strajk generalny, gdyż koncesye, przyznane przez towarzystwa kopalniane, nie są wystarczające. Na tej konferencyi omówione będą wszystkie szczegóły strajku, a także oznaczoną będzie wysokość zasiłku, jaki mają robotnicy otrzymywać podczas strajku.

Ministerstwo robót publicznych.

Wiedeń. „Deutsch Nationale Correspondenz" donosi, że obecnie niema mowy o utworzeniu stanowiska ministra-rodaka słowieńskiego. Może wchodzić jedynie w rachubę pomnożenie ministerstw wydziałowych i prawdopodobnie utworzonem będzie ministerstwo robót publicznych, co do utworzenia którego poseł Stwiertnia przedłożył wniosek na ostatniej sesyi Rady państwa.

Z klubu młodoczeskiego.

Praga. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Skardy i obradował nad sprawami Sejmu czeskiego z okazyi jego zwołania. Uchwalono zalecić posłom, aby o ile możności starali się o dojście do skutku powszechnego, równego prawa głosowania do Sejmu, jakoteż wniesienie interpelacyi z powodu stronniczego postępowania władz politycznych w sprawach narodowych i z powodu uprzywilejowanego traktowania tendencyj klerykalnych.

Kongres wolnej myśli.

Praga. Uczestnicy kongresu wolnomyślnych przedsięwzięli wczoraj wycieczkę do Taboru, gdzie u stóp pomnika Żiszki złożyli wieniec z napisem: „Międzynarodowy kongres wolnomyślny bojownikowi za wolność i sumienie w XV stuleciu".

Kongres pokoju.

Monachium. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pokojowego odczytano telegram sekretarza stanu papieża z życzeniami powodzenia dla kongresu.

Cholera.

Astrachań. Pet. ag. tel. donosi: Zachorowało na cholerę osób 50, zmarło 23. Na przedmieściu zachorowało i zmarło 8, w powiecie zachorowało 21, zmarło 10.

Elisawetpol. Pet. ag. tel. donosi: Stwierdzono dwa wypadki podejrzane o cholerę.

Zamieszki w Chinach.

Hongkong. W Jumeson nastąpiło starcie chińskiego wojska cesarskiego z powstańcami. Zginęło przeszło stu powstańców, a 20 wzięto do niewoli. — Władze chińskie zarządziły środki odpowiednie dla obrony misyonarzy europejskich.

Mały felieton.

Zero.

Stara legenda mówi, że i szatan miał pewien udział w stworzeniu świata. Nie stworzył wprawdzie zbyt wiele, ale twór jego ciągnął się daleko, jak nić, która nie ma końca. Jego dziełem są mianowicie liczby, stąd wszystko, co ma z niemi jakąkolwiek styczność, oddane jest piekłu. Odczuwaliśmy to, gdy w szkole gnębił nas nauczyciel arytmetyki, że zaś kasyerzy i bankierowie stana się bezpowrotnie łupem czarta, o tem czytać można codziennie w gazetach. Zresztą szatan nie wysilił się nadmiernie nad swojem dziełem. Stworzył liczb dziewięcioro, dał każdej z nich osobną szatę i nakazał im, by się ustawiły w długich szeregach i w tej formacyi wprowadzały zamęt w świat Boży. Gdy wszystkie ubrał przyzwoicie i zdawało mu się, że wypocząć już może po swych trudach, usłyszał delikatny cienki głosik:

— Ale ja nie mam jeszcze ubrania.

Szatan zadziwił się i zapytał:

— Któż jesteś? Nie widzę cię przecież wcale.

— A jednak jestem najważniejszem ze wszystkich — brzmiała odpowiedź. — Beze mnie moi towarzysze niczego zdziałaćby nie mogli. Daj mi również ubranie — jestem zerem.

Uśmiechnął się szatan, jak tylko on uśmiechać się umie i rzekł:

— Rozdałem, co prawda, już wszystkie kreski i haczyki! Ale zaczekaj! Jesteś wprawdzie niczem, ale będziesz wyglądać, jak pełen worek.

I dał mu ubranie, które nie miało ani rogów, ani kantów, tak, iż żaden człowiek uderzyć się o nie nie mógł, ani zadrasnąć; było ono całkiem okrągłe i usuwało się, gdy ktokolwiek schwycić próbował zero. Miało wygląd syty i zadowolony, bez śladu opozycyi i pesymizmu.

W tej postaci zero wystąpiło na widownię świata i niebawem znaczyło wiele więcej, niż wszyscy jego towarzysze. Było wprawdzie niczem, lecz posiadało dziwny urok. Było dość rozumnem, aby nigdy nie kroczyć na czele i cicho stało poza jedynka i towarzyszami, którzy dzięki temu dziesięciokrotnie zyskiwał na sile i znaczeniu.

Ludzie spostrzegli to niebawem i stawiali wszędzie zero, aby działać cuda. Przedewszystkiem powoływano zero do kierowania i rządzenia ludami. Otwarto mu bramy pałaców i ministeryów, otrzymało dostęp do katedr uniwersyteckich i nawet do trybuny parlamentarnej. Dowodziło ono wojskami, a gdy przegrało, wina spadała na jedynkę. W razie jednak zwycięstwa jedynki, zaszczyty i sława stawały się udziałem zera. Słowem, wiedzie mu się dobrze i stale jest syte i okrągłe.

Jakiż zgłodniały wygląd ma natomiast jedynka. Zapewne, że kiedy niekiedy stawiają jej pomnik. Zważyć jednak należy, że nic nie bywa tak często uwieńczone w marmurze lub spiżu jak właśnie zero! Teraz wyjaśnia się także, dlaczego zero miewa tak często zbyteczny pozornie dodatek, ów łuk albo haczyk u góry, który z taką pewnością siebie spogląda na świat cały. Haczyk ten jest niezbędny, aby zawiązać nań rozmaite cenne przedmioty. Dzięki temu haczykowi żaden order i żaden tytuł nie zdoła ominąć zera.

X. Z.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 14 września.

Kalendarzyk kościelny: Podwyższenie św. Krzyża.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 16, zachód o godz. 5 m. 57; długość dnia godzin 12 min. 41.

Teatr miejski w Krakowie: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Repertuar teatru lwowskiego:
W sobotę, 14 b. m., o godzinie pół do 4 po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Wesele" Wyspiańskiego; o godzinie pół do 8 wieczorem: „Wesoła wdówka" z panią Miłowską (po raz 44-ty).

Tadeusz Łowczyński, tenor opery warszawskiej, wystąpi z koncertem 27 b. m., w dużej sali starego teatru.

Odczyt p. Jerzego Kurnatowskiego. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza dziś w sali hotelu Kleina (przy ul. Gertrudy) odczyt p. Jerzego Kurnatowskiego p. t. „Wolna myśl i jej kongres w Pradze". P. Kurnatowski, uczestnik kongresu, jest autorem dzieł o Nitschem i dzieła p. t. „Dobro i zło". Odczyt odbędzie się o godz. 6 wieczór. Bilety po 1 kor. i 50 hal. są do nabycia w biurze Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I. p.) o godz. 12—1 i od 6—7 wieczór.

Niemczyzna na poczcie w Zakopanem. Okazano nam list wysłany z Krakowa do Zakopanego, który z powodu nieobecności adresata zwrócono stamtąd z odpowiednim dopiskiem — w języku niemieckim. Czy w Zakopanem na poczcie nie wiedzą, co to jest Zakopane i gdzie ono leży?

Echa katastrofy pod Bukaczowcami. Pisma lwowskie donoszą: Z powodu katastrofy pod Bukaczowcami urzęduje we Lwowie i na prowincyi mnóstwo komisyj sądowo-lekarskich. Mają być zbadane wszystkie osoby, które zgłosiły się o odszkodowanie. Zgłosiło się ogółem 96 osób, a przeważna ich część doznała skutkiem katastrofy wstrząsu nerwowego.

Demonstracye w Tryeście. Z powodu podrożenia cen chleba urządziła wczoraj wieczorem partya socyalno-demokratyczna w domu robotniczym publiczne zgromadzenie z protestem przeciw podrożeniu. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy demonstrując przez ulice miasta. Od pochodu oderwały się małe grupki i wybijały w pojedynczych budynkach szyby, między temi w Café Specchi, w Anglobanku, w Tergestuns, w Assecurazioni generali, w Cafe Chiozza, w kościele św. Antoniego i t. d.

Policya aresztowała wiele osób, przeważnie wyrostków.

Na zjeździe dla higieny i demografii, którego obrady rozpoczynają się w przyszłym tygodniu w Berlinie, będą poruszane najbardziej żywotne kwestye z zakresu tych nauk. — W pierwszej sekcyi, poświęconej mikrobiologii, budzą powszechne zainteresowanie referaty na temat etyologii gruźlicy, rzecz o prątkach durowych, o etyologii kiły, o prątkach, wzniecających nagminne zapalenie opon mózgowych, i chorobotwórczych spirochetach. Niemniej zainteresowania budzą rozprawy na temat pośrednictwa owadów w przenoszeniu chorób zakaźnych ludzkich i t. p. W sekcyi, poświęconej higienie żywienia się i napojów, zapowiedziano rozprawy o ustawodawstwie przeciw fałszowaniu pokarmów, o konserwowaniu pokarmów i środkach ku temu służących, o żywieniu się ludności ubogiej i o alkoholizmie. W trzeciej sekcyi znalazły miejsce temata, odnoszące się do wieku dziecięcego i młodzieży szkolnej.

Przedmiot rozpraw stanowić będą w tej sekcyi kwestye, odnoszące się do żywienia osesków, do opieki nad oseskami, oddawanemi na wychowanie, o sztucznem żywieniu, a wreszcie tak obecnie wszędzie za granicą żywotnej sprawie opieki lekarskiej nad młodzieżą szkolną i nad zadaniami lekarzy szkolnych. Sekcya czwarta obejmuje najdonioślejsze kwestye, odnoszące się do hygieny robotników i chorób, powstających wskutek pewnych zajęć. W dalszych sekcyach pomieszczono rozprawy na temat zapobiegania chorobom zakaźnym, na temat badania różnych sposobów desinfekcyi i wykonania kontroli nad skutecznością tych zabiegów. Osobny dział poświęcono hygienie wojskowej. — W sekcyi demograficznej przedmiot rozpraw stanowią: ruch ludności i jego zmiany, śmiertelność ose-

sków, statystyka rodzin, statystyka ruchu wychodźczego, statystyka mieszkań i szkolna i t. p.

Na publicznem plenarnem posiedzeniu zjazdu zapowiedzieli wykłady prof. Chantemese z Paryża o leczeniu tyfusu surowicą, dr Haldane z Oxfordu wykład na temat wpływu na zdrowie robót podziemnych i podwodnych i prof. Schattenfroh z Wiednia o ocenianiu własności wody do picia. Oprócz codziennych wycieczek, mających na celu zaznajomienieu czestników zjazdu z wzorowymi zakładami zdrowotnymi Berlina i okolicy, odbędzie się bezpośrednio po ukończeniu obrad naukowych wielka wycieczka do Hamburga, gdzie po zwiedzeniu zakładów humanitarnych i lekarskich nastąpi przyjęcie uczestników zjazdu przez miasto Hamburg.

Balonem do bieguna. Z Trentheim telegrafują: Jak dzienniki donoszą, Wellman przybył tam ze Spitzbergen na okręcie „Fritjahr". Dnia 2 b. m. wzniósł się Weilman balonem. Silny wiatr północno-zachodni pędził balon w kierunku południowym. Balon został wkońcu odcięty.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował nadzw. prof. dra Edwarda Porębowicza zwycz. profesorem rzymskiej filologii w uniwersytecie we Lwowie.

Zmarli:

Jakób Filipek zmarł wczoraj 13 b. m. w Krakowie w 78 roku życia.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 14 września.

GRAND-HOTEL: Hr. Maks. Richtberg z Uschkau, Karol v. Roth z Pragi. Franciszek Bocheński z Murzyłowa, Tadeusz Grodzicki z Król. Pol., Dr Franciszek Zakrzewski z Poznania, Józef Okołowicz ze Lwowa, Domin. Horbaczowski z Tarnowa, Dr Leon Babiński z Warszawy, Ernest Leon Lilien ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Stanisław Albrecht z Sosnowca, Władysław Majewski z Warszawy, Marya Krzyże z Warszawy, Felicya Jakobowicz z Będzina, Siegfried Cohn z Berlina, Ludomir Zetabek z Pragi, Egar Steruschuss z Pragi, Albert Kaszuba ze Lwowa, Wawrzyniec Majewski ze Lwowa, Jerzy Barański ze Lwowa, Jan Mazurkiewicz z Warszawy, Marya Petkowska z Sosnowca, Br. Tomasz Dangel z Warszawy, Edmund Chodakowski z Warszawy. Wiktor Kulka z Opowa. Alfred Szancer ze Lwowa, Hermina Trattner z Trembowli, Wilhelm Abeles z Opawy, Helena Bac z Srzednicy. Franciszek Skacel ze Sternbergu. Józef Rada z Rzeszowa.

HOTEL POLLERA: Hr. Róża Łubieńska z Bratkowic, Konrad Popielewski z Zawiercia, Ignacy Radkiewicz z Poznania, Hipolit Piotrowski z Kórnika (Ks. Pozn.), Józef Chełmikowski z Poznania, Józef Doboszyński z żoną z Wiednia. Bela Schandorfy ze Lwowa, Józefa Suchodolska z Wielkopola (Król. Pol.), Klotylda Grabowska z dziećmi z Łodzi, Jadwiga Machalska z Kołomyi, Stan. Łubkowski z żoną i córką z Tarnowa, Eliasz Jakobljewich z Wiednia, Zofia Kalicka z synami ze Lwowa, Leon Przybora z Grodna (Litwa). Mieczysław Chmielewski z Radomia (Król. Pol.), Maciej Mączyński z Siedlisk, Marya Lissowska z Rosyi, Włodzim. Kodrębski z Kąśny Dolnej.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stefan Malkusiński z Warszawy, Dr Aleks. Iskrzycki z Sanoka, Helena Husura z Białegostoku, Jadw. Chrzanowska z Sosnowca, Stan. Wierzbicka z synami z Warszawy.

HOTEL CENTRALNY: Dr Wiktor Bogdani z Witanowic, Ignacy Czuszka z Opawy, Józef Albl z Leipa, Józef Nitkowski, Jadwiga Mądrzecka z Łodzi, Jan Bieniak z Krakowa, Gustaw Butterweck z córkami z Wiednia, Zofia Truzińska z córkami z Pieskowej Skały (Król. Pol.), Adela Tanert z Cieszyna, Włodzim. Mikuciński z Tarnowa

EDGAR POE.

Serce zdrajca.

(Dokończenie.)

A teraz, czy nie mówiłem wam, że to, co wy bierzecie za obłęd, to tylko przesubtelnienie zmysłów!

Teraz doszedł do uszu moich dźwięk przyśpieszony, stłumiony, jakby zegarka, owiniętego w bawełnę. Ten odgłos poznałem także. To bicie serca starego! Podnieciło to moją złość, tak, jak głos bębna podnieca męstwo żołnierza.

Ale jeszcze się hamowałem i stałem nieruchomy. Zaledwie śmiałem oddychać!

Latarkę trzymałem prosto przed sobą i starałem się usilnie utrzymać promień światła na jego oku. Jednocześnie serce jego biło coraz gwałtowniej i coraz wyraźniej słychać je było.

Trwoga starca musiała dojść do szczytu. To bicie serca, mówię, co chwila stawało się silniejszem.

Czy też dobrze uważacie? Mówiłem wam, że jestem nerwowym; w istocie nim jestem.

A teraz, śród nocy i groźnej ciszy tego starego domostwa, ten dziwny hałas napełniał mnie niewymownym lękiem. Jeszcze hamowałem się i stałem spokojnie. Ale bicie coraz było silniejsze, coraz silniejsze! Zdawało mi się, że to serce pęknie. I oto nowa obawa wkradła się w moje serce; hałas ten mógł usłyszeć kto z sąsiadów.

Godzina starca wybiła. Z nieludzkim rykiem otworzyłem nagle latarkę i wpadłem do pokoju. Raz tylko krzyknął, raz jeden.

W mgnieniu oka zrzuciłem go na podłogę i przygniotłem całym ciężarem łóżka. Wtedy uśmiechnąłem się radośnie, że zadanie moje już prawie spełnione. Ale przez kilka minut słychać było jeszcze stłumione bicie serca. To jednak już mnie nie niepokoiło, przez ścianę tego już usłyszeć nie można. Nareszcie ustało.

Stary nie żył. Podniosłem łóżko i przyjrzałem się trupowi. O tak, nie żył, nie żył w istocie!

Przyłożyłem rękę do jego serca i trzymałem ją przez chwilę. Nie, nie żył!

Teraz oko jego nie będzie mnie już dręczyło!

Jeżeli jednak twierdzicie, że jestem obłąkanym, to przekonanie to zmienicie, kiedy wam opowiem, jak mądrze potrafiłem ukryć trupa. — Godzina była późna; pracowałem żwawo, lecz w milczeniu. Obciąłem głowę, potem ręce, potem nogi.

Potem wyrwałem trzy deski z podłogi i wszystko złożyłem pomiędzy tarcice. Potem ułożyłem deski napowrót, tak zręcznie, że żadne oko ludzkie — nawet „jego" oko — nie byłoby dojrzało nic podejrzanego. Nawet nic zmywać nie było potrzeba; najmniejszej plamki krwi! Zbyt przezornym byłem na to; wszystko pochłonął szaflik.

Kiedy całą tę robotę ukończyłem, była już godzina czwarta rano i tak ciemno było, jak o północy.

Gdy zegar wydzwonił czwartą, zastukano do bramy. Zszedłem ze schodów z lekkiem sercem, bo czegoż mogłem się obawiać teraz? — i otworzyłem bramę.

Weszli trzej mężczyźni, którzy z największą uprzejmością przedstawili się jako oficerowie policyi.

Jeden z sąsiadów słyszał w nocy krzyk, wzbudziło to podejrzenie zbrodni, doniesiono o tem policyi i wysłano tych panów (oficerów), żeby przeprowadzili śledztwo na miejscu.

Uśmiechnąłem się, bo czegoż się mogłem obawiać? Przywitałem tych panów.

— Krzyk! — rzekłem — to ja krzyczałem przez sen. Stary mój — dodałem — podróżuje po kraju!

Oprowadziłem moich gości po całym domu, prosiłem ich, żeby szukali, żeby „dobrze" szukali.

Nakoniec zaprowadziłem ich do „jego" pokoju. Pokazałem im wszystkie jego skarby. Wszystko było w zupełnym porządku. Tak się czułem bezpiecznym, że przyniosłem krzesła do tego pokoju i poprosiłem ich, żeby odpoczęli po trudach, a sam z szaloną odwagą zupełnego tryumfu postawiłem moje krzesło na miejscu, pod którem leżał trup mojej ofiary.

Oficerowie zdawali się być przekonani o prawdzie słów moich.

Moje zachowanie się przekonało ich. Usiedli i zaczęli rozmawiać o rzeczach potocznych. Opowiadałem im wesoło. Ale po pewnym czasie uczułem, że blednę i pragnąłem, żeby sobie poszli.

Bolała mnie głowa i zdawało mi się, że mi dzwoni w uszach; ale oni wciąż siedzieli i wciąż rozmawiali.

Dzwonienie stawało się coraz wyraźniejszem. Zacząłem mówić prędzej i głośniej w nadziei pozbycia się tego uczucia. Ale oni nie ustępowali. Dzwonienie stało się jeszcze wyraźniejszem, aż nareszcie spostrzegłem, że ten odgłos z uszów moich pochodzi.

Zapewne bardzo zbladłem, ale paplałem jeszcze prędzej... i coraz więcej podnosząc głos.

Dźwięk wzmagał się i cóż miałem czynić? — Był to dźwięk przyśpieszony, stłumiony, jakby zegarka, owiniętego w bawełnę.

Oddychałem z wysiłkiem. Oficerowie jeszcze nie słyszeli... Mówiłem coraz prędzej... coraz gwałtowniej... ale odgłos wzmagał się bezustannie. Podniosłem się i zacząłem mówić o drobnostkach głosem podniesionym, machając rękami... lecz hałas rósł, wciąż rósł.

Dlaczego oni nie odchodzą? — pomyślałem.

Chodziłem po pokoju wielkiemi krokami tam i napowrót, niby rozwścieczony uwagami moich przeciwników; ale hałas rósł w dalszym ciągu.

— O Boże mój! — co miałem uczynić. Pieniłem się, bredziłem, kląłem, poruszałem krzesło, na którem siedziałem; lecz hałas górował ponad wszystkiem, i wzrastał do nieskończoności... Stawał się coraz głośniejszy i głośniejszy...

A ci ludzie wciąż rozmawiają, śmieją się, żartują. Czyż to możliwie, żeby nie słyszeli? — Boże wszechmogący! Nie, nie, oni słyszą! — oni się domyślają! — oni „wiedzą" — oni robią sobie igraszkę z mojej trwogi! — Wiem o tem, jestem tego pewnym! Ale mniejsza z tem. Czyż jest coś straszniejszego nad te drwiny!

Już nie mogłem dłużej wstrzymać tych obłudnych uśmiechów. Uczułem, że muszę krzyknąć lub umrzeć!

I teraz jeszcze słyszycie? słuchajcie! głośniej! głośniej! jeszcze głośniej! jeszcze głośniej!

— Nędznicy! — krzyknąłem — nie udawajcie dłużej! Przyznaję się do wszystkiego! Oderwijcie te deski! — to tutaj, to tutaj bicie jego okropnego serca!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.